

NASZA GMINA Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejskiej TRZA ANDRZEJEWO

GAZETKA TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEMI ANDRZEJSKIEJ • Nr 3(23)/2012

W tym numerze:

- * Z życia TRZA
- * Wiele przeżyłem – J. Dorobisz
- * Wigilia św. Jana
- * De Pyenky alias Kownaty (cz. 5)
- * Gminne Gimnazjum im. Kardynała Wyszyńskiego (cz. 3)
- * Ksiądz Paweł Załuska
- * Historia piłki nożnej w Andrzejewie (cz. 8)
- * Konkurs literacki

Z życia TRZA

Otwarty konkurs ofert na realizację w 2012r. zadań publicznych:

Wójt Gminy Andrzejewo w ramach rocznego programu współpracy Gminy Andrzejewo z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami, o których mowa w art. 3 ust. 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003r. (Dz. U. z 2010r. Nr. 234, poz. 1536 ze zm.) o działalności pożytku publicznego i wolontariacie na 2012r., ogłosił otwarty konkurs ofert na realizację zadań publicznych w 2012r. w zakresie:

1. Kultura i ochrona dziedzictwa kulturowego
 - a. wspieranie organizacji imprez kulturalnych dla mieszkańców Gminy Andrzejewo;
 - b. wspieranie działań mających na celu promocję tradycji i kultury regionalnej.
2. Pomoc społeczna
 - a. wspieranie działań mających na celu wyrównanie szans osób niepełnosprawnych i osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, zwłaszcza dzieci;
 - b. promocja zatrudnienia i aktywizacja bezrobotnych.
3. Kultura fizyczna
 - a. wspieranie zajęć szkoleniowych w zakresie różnych dyscyplin sportu, mających na celu przygotowanie zawodników klubów i stowarzyszeń do rywalizacji sportowej, w tym do udziału w organizowanych przez związku sportowe rozgrywkach ligowych, turniejach i zawodach;
 - b. wspieranie imprez sportowych, rekreacyjnych i turystycznych dla dzieci i młodzieży oraz mieszkańców Gminy, zarówno na terenie Gminy, jak i poza jej granicami;
 - c. wspieranie organizacji dla dzieci i młodzieży szkolnej pozalekcyjnych zajęć sportowo rekreacyjnych w zakresie różnych dyscyplin sportu młodzieżowego;
 - d. nowatorskie i innowacyjne projekty mające na celu upowszechnianie rozwoju sportu, turystyki i rekreacji.
4. Przeciwdziałanie uzależnieniom i patologiom społecznym
 - a. nowatorskie projekty mające na celu przeciwdziałanie patologiom społecznym i profilaktykę uzależnień.

Wysokość środków publicznych przeznaczonych na realizację zadań, to 5 000zł.

Postępowanie konkursowe zakończyło się bez wyłonienia ofert, a oferta TRZA została odrzucona ze względu na „braki formalne”.

Wniosek o nadanie nowych nazw ulic w Andrzejewie:

Urząd Gminy Andrzejewo przychylił się do naszego wniosku obywatelskiego w sprawie nadania nowych nazw ulic w Andrzejewie. I tak, na podstawie artykułu 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z Ż0U r. Nr 142' poz. 1591 z późn. zm.), Rada Gminy Andrzejewo uchwaliła, co następuje:

Nadaje się następujące nazwy ulic drogom na terenie gminy Andrzejewo:

1. ul. Andrzeja Krzyckiego;
2. ul. Cmentarna;
3. ul. Łukowa;
4. ul. Świerkowa;
5. ul. Miła
6. ul. Sportowa

Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich

24 kwietnia 2012r. odbyło się 153 posiedzenie zarządu woj. Mazowieckiego. Przyjęto na nim uchwałę odnoszącą się do realizacji elementów tzw. *Priorytetu 9*, dotyczącego rozwoju wykształcenia i kompetencji w regionach. Celem priorytetu jest zwiększenie dostępności do kształcenia oraz podniesienie poziomu wykształcenia na stopie lokalnej.

Na *Priorytet 9* przeznaczono łącznie 1 703 425 446 €, z czego ze środków UE 1 447 911 629 €, a pozostałe 255 513 817 € ze środków krajowych.

W ramach *Priorytetu 9* można było składać wnioski o dofinansowanie działań z zakresu:

- 9.1 – Wyrównanie szans edukacyjnych
- 9.2 – Rozbudowa oferty i podnoszenie jakości kształcenia zawodowego
- 9.3 – Upowszechnianie kształcenia ustawicznego
- 9.4 – Wysoko wykwalifikowane kadry systemu oświaty
- 9.5 – Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich

Zarząd Województwa Mazowieckiego zatwierdził do realizacji listę wniosków w ramach konkursu zamkniętego nr. 1/POKL/9.5/2011 dla działania:

9.5 – Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich. W ramach konkursu złożono 761 projektów. Ocenę pozytywną otrzymało 426 projektów, natomiast negatywną 302 projekty. Do Wydziału Oceny Formalnej zwrócono 33 projekty. Dwa wnioski o dofinansowanie w ramach projektu nr. 9.5 złożyło także, we współpracy z Urzędem Gminy Andrzejewo, Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej. Pierwszy projekt o nazwie *Twój przyjaciel komputer* otrzymał opinię pozytywną i znalazł się na 72 miejscu. Projekt drugi, o nazwie *Twórcza pracownia na wsi*, również został rozpatrzony pozytywnie i znalazł się na miejscu 235. Ze względu na możliwości alokacyjne szansę na dofinansowanie mają 192 projekty. Projekt *Twój przyjaciel komputer*, który najprawdopodobniej będziemy realizować od 1 lipca 2012 roku skierowany jest do osób w wieku 50 – 65 lat zamieszkujących na terenie gminy Andrzejewo. Główne cele jakie chcemy realizować to:

- aktywizacji i integracji mieszkańców gminy Andrzejewo.
- wzrost umiejętności wykorzystania technologii informatycznych kobiet i mężczyzn z terenów wiejskich.
- wzrost wiedzy, umiejętności i kompetencji przedsiębiorczych mieszkańców gminy.
- pobudzenie aktywności w środowisku lokalnym na rzecz samoorganizacji i tworzenia lokalnych inicjatyw.

Powyższe cele mają być realizowane w trakcie warsztatów aktywizacyjnych, połączonych z treningiem osobowości, kursów komputerowych, konsultacji z zakresu przedsiębiorczości oraz wizyty studyjnej w podmiocie ekonomii społecznej. Termin rozpoczęcia rekrutacji zostanie podany na stronie internetowej TRZA i Urzędu Gminy w Andrzejewie, również na tych stronach wszyscy, którzy zechcą uczestniczyć w projekcie odnajdą ankiety aplikacyjne.

Program Stypendiów Pomostowych:

26 kwietnia zgłosiliśmy nasz udział w XI edycji Programu Stypendiów Pomostowych. Według wcześniejszych ustaleń do programu zadeklarowaliśmy dwa stypendia na rok akademicki 2012/2013. W ramach programu fundowanego przez Polsko – Amerykańską Fundację Wolności na szczęśliwców czeka 740

stypendiów w wysokości 500zł miesięcznie, które będą wypłacane przez 10 miesięcy.

Stypendium pomostowe przyznawane jest tylko na okres pierwszego roku stacjonarnych (dziennych) studiów magisterskich realizowanych w trybie jednolitym lub dwustopniowym w polskich państwowych uczelniach mających uprawnienia magisterskie.

„1. Do ubiegania się o stypendium uprawnieni są maturzyści, którzy ukończyli szkołę ponadgimnazjalną w 2012 roku i którzy spełniają łącznie następujące kryteria:

- a) posiadają rekomendację Organizacji Lokalnej uczestniczącej w XI edycji Programu,
- b) mieszkają na terenach wiejskich lub w miastach (do 20 tys. mieszkańców),
- c) pochodzą z rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, tzn. o dochodzie rodziny w przeliczeniu na osobę lub dochodzie osoby uczącej się nie wyższym niż 1050 zł lub 1200 zł (dochód netto wyliczony z czerwca 2012r.), gdy członkiem rodziny jest dziecko legitymujące się orzeczeniem o niepełnosprawności lub orzeczeniem o umiarkowanym albo znacznym stopniu niepełnosprawności,
- d) osiągnęli na egzaminie maturalnym liczbę punktów nie niższą niż 105. [...] Liczbę punktów oblicza się w sposób następujący:

1. Brane są pod uwagę wszystkie egzaminy pisemne.
2. Podstawą liczenia punktów są wartości w % przypisane do poszczególnych zdawanych przedmiotów w ten sposób, że liczba punktów odpowiada wartości % (50% = 50 punktów)
3. Liczbę punktów uzyskanych za egzamin zdawany na poziomie podstawowym mnożymy przez 0,4.
4. Liczbę punktów uzyskanych za egzamin zdawany na poziomie rozszerzonym mnożymy przez 0,6.
5. W ten sposób wyliczone punkty dla poszczególnych przedmiotów sumujemy i uzyskujemy łączną liczbę punktów, która stanowi podstawę oceny poziomu egzaminu maturalnego kandydatów do udziału w Programie Stypendiów Pomostowych.
2. Pierwszeństwo w uzyskaniu stypendium będą mieli dotychczasowi stypendyści Organizacji Lokalnej.
3. W przypadku, gdy liczba osób spełniających

kryteria [...] jest większa niż liczba stypendiów do rozdysponowania, pierwszeństwo w uzyskaniu stypendium mają osoby, które uzyskały najwyższą liczbę punktów na egzaminie maturalnym.

W przypadku równej liczby punktów pierwszeństwo mają osoby o najniższych dochodach w rodzinie”.

W 2006r. w ramach tego programu zgłosiliśmy

2 wnioski (1 warunkowy odrzucono) z terenu Gminy Andrzejewo. Jeden z wniosków uzyskał akceptację i pozyskaliśmy tym samym stypendium dla jednej z ówczesnych maturzystek. Miejmy nadzieję, że i tym razem się uda.

Wiele przeżyłem – Jan Dorobisz

Znając Pana przelotnie od ponad dwudziestu lat (spotykaliśmy się jeszcze w Grabowie), nie domyślałem się Pańskiego bogatego życiorysu. Dowiedziałem się o tym niedawno przypadkiem. Czy może Pan nieco o sobie opowiedzieć?

W 1915r. Rosjanie cofając się pod naporem niemieckim ewakuowali mieszkańców osady Andrzejewo (obecnie pow. Ostrów Maz.) do rejonu Żytomierza (obecnie Ukraina). Tam urodziłem się w 1916r. Po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918r. rodzice z dwoma moimi braćmi i dwiema siostrami wrócili do rodzinnej miejscowości. W 1930r. ukończyłem siedmioklasową szkołę powszechną, a w następnym roku zostałem

przyjęty do Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie. Została ona utworzona, jako jedna z kilku w kraju i pierwsza w tym mieście, na polecenie marszałka J. Piłsudskiego, który w ten sposób chciał zapewnić kadry techniczne dla tego regionu. To był trudny dla mnie okres. Dokuczało oddalenie od rodziny (ok. 300 km), której nie mogłem odwiedzać, ani korzystać z doraźnej pomocy, bo koleje były drogie, tak że pamiętam nawet ferie wielkanocne spędzone w Wilnie. Było dużo nauki. Rodzicom było ciężko, bo chesne wynosiło rocznie równowartość dwóch krów; trzeba było opłacić stancję. Pomagał mi starszy brat, który był nauczycielem, a w starszych



Andrzejewo zniszczone we wrześniu 1939r.

klasach, dzięki dobrym wynikom w nauce, byłem częściowo zwalniany z opłat. Ale mam też wiele miłych wspomnień, bo Wilno jest pięknym miastem i spotkałem dobrych ludzi.

Od 1935r. do wybuchu wojny we wrześniu '39r. pracowałem w Warszawie w zakładach „Polski FIAT” i zakładzie państwowym „Tele Radio”. W tym okresie odbyłem też służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii w Zambrowie. Okres 1935-39 wspominam jako bardzo najlepszy w moim życiu. Po mobilizacji w sierpniu 1939r. znalazłem się znów w Zambrowie, w 18. Dywizjonie artylerii. W czasie nalotów niemieckich we wrześniu zostałem ranny i umieszczony w C.W. Sanatorium w Warszawie. Podczas bombardowania Warszawy rannych szpitala ewakuowano. Znalazłem się w okolicach Zamościa i przyłączyłem się do naszych wojsk, które po agresji Armii Czerwonej (17. IX) cofały się na zachód, skąd napierała armia niemiecka. Po demobilizacji część naszego wojska kierowała się do Rumunii, ja zaś z powodu świeżych ran, a zwłaszcza po utracie wzroku w jednym oku,

zdecydowałem się na powrót do Warszawy, przekroczywszy granicę niemiecko-sowiecką koło Małkini, poszedłem wraz z żoną do ojca w Andrzejewie, które zastałem prawie w 90% spalone. Rosjanie wyłapywali wojskowych oraz cywilną inteligencję – mój starszy brat, nauczyciel został w maju 1940r. zamordowany przez NKWD – dlatego zmuszony byłem ukrywać się w różnych miejscach w okolicach Białegostoku. W 1941r. po zajęciu Andrzejewa przez Niemców, wróciłem do ojca na gospodarkę. Tam byłem żołnierzem Armii Krajowej, jako dowódca plutonu a później kompanii – stale jako organizator i szkoleniowiec, bo do akcji czynnej nie nadawałem się z powodu braku jednego oka.

We wrześniu 1944r. Andrzejewo zajęła armia radziecka, a w listopadzie aresztowało mnie NKWD i po różnych przesłuchaniach i pobycie w białostockim więzieniu zostałem w grudniu wywieziony do obozu w Stalinogorsku, gdzie przez trzy miesiące pracowałem w kopalni węgla, na dole. Warunki były trudne: wyżywienie marne a praca ciężka: ręczny wyrąb węgla, ładowanie na wózki i



Niemiecka Straż Graniczna w Małkini. 1940r.

pchanie windy. Z góry kapąła woda, oświetlenie słabe. Mając tylko jedno oko często przewracałem się, co wreszcie wyzwoliło mnie – przesunęli mnie do prac na powierzchni. Mieszkaliśmy w drewnianych barakach, na siennikach słabo wypchanych, gryzły pluskwy i wszy występujące w ogromnych ilościach; przy mrozach poniżej -30 °C ogrzewanie było niewystarczające, sami zresztą ciągnęliśmy na sankach niewielkie, dozwolone ilości opału. Wolny od pracy czas zajmowano nam tzw. mitingami – pogaduszkami na temat dobra komunizmu i zła „panów” polskich, a nas „akowców” nazywano „wrogami polskiego narodu”. Od czasu aresztowania podawałem stopień wojskowy podoficera, dlatego przebywałem w obozie ogólnym; oficerów zabierano – nie wiadomo dokąd.

W maju 1945r. ogłoszono nam, że niedługo wrócimy do Polski; uradowani zaśpiewaliśmy „Jeszcze Polska nie zginęła”. Poprawiło się nieco wyżywienie i warunki pracy. We wrześniu 1945r. przeprowadzono selekcję: akowców nienadających się do pracy, w tym mnie, załadowano do pociągu i przez 7 dni w konwoju NKWD dowieziono do Białegostoku, ale nie zwolniono, tylko wieziono dalej. Na Dworcu Zachodnim w Warszawie nie wypuszczono nas. W nocy udało się nam „warszawiakom” wymknąć z pociągu. Gdy dotarłem do domu teściowej, gdzie była żona z trzyletnią córką, radości nie było końca, ale przed przekroczeniem progu i powitaniem poprosiłem o jakiegokolwiek ubranie, bo dotychczasowe nadawało się tylko do wyrzucenia z powodu zawszienia.

W roku 1946 przechodziłem „kwarantannę” – aby nabrać sił do pracy (po powrocie z Rosji ważyłem 45 kg). W 1947r. podjąłem pracę w Szczecinie. Do czerwca 1952r. czterokrotnie zmieniałem miejsce pracy z tego powodu, że musiałem ukrywać swoje dane osobowe; stopień oficerski, przynależność do AK i pobyt w obozie radzieckim, a zwłaszcza,

że pełniąc stanowiska kierownicze nie chciałem należeć do żadnej partii. Ze Szczecina zostałem służbowo przeniesiony do Elbląga, potem do Wojskowych Zakładów Motoryzacyjnych w Głównie (to zawdzięczam koledze ze Szkoły Technicznej w Wilnie, obecnie pułkownikowi MON). Od 1956r. zwolniłem się i przenieśliśmy z rodziną do Warszawy, potem zamieszkałem w Międzyborowie k/ Żyrardowa, lecz pracowałem w Warszawie (ostatnio w OBR Pras i Młotów). Od 1977r. jestem na wcześniejszej emeryturze (skorzystałem z uprawnień kombatanckich) i zamieszkałem na Ursynowie.

Jakie Pan upatruje źródła dużej wytrzymałości życiowej w ciężkich kolejach życia? Młodsze pokolenia bywają „łamane” mniejszymi przeciwnościami.

Wymienię dobre wychowanie w rodzinie. Mogę powiedzieć, że miałem świętych rodziców, którzy pracą, modlitwą i wzorowym życiem pokazywali nam prawdziwe wartości. Trzeba też wymienić wzorowe wychowanie patriotyczne w przedwojennej szkole. Nauczycieli mieliśmy wspaniałych. Wychowywało też wojsko. Bardzo duże było też poczucie godności i misji społecznej dawniejszej, przedwojennej inteligencji, mimo że studiów uniwersyteckich nie kończyło tak wielu ludzi jak dziś. A przede wszystkim mam świadomość, że całe moje życie zawdzięczam Bogu i mojej Opiekunce – Matce Bożej Ostrobramskiej.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmowę z Janem Dorobiszem przeprowadził w 2000r. Zygmunt Komor (Wiadomości Ursynowskie).

Jan Dorobisz zmarł 7.VII.2002r. w wieku 86 lat. Spoczywa na cmentarzu grzebalnym w Andrzejewie.

Wigilia Świętego Jana

Na dzień 23 czerwca przypada letnie zrównanie dnia z nocą. Nasi przodkowie, chcąc uczcić ten szczególny czas rozpalali ogniska i tańczyli.

Taniec ten posiadał podwójne znaczenie. Ludzie za jego pomocą próbowali wyprosić łaski u bóstw oraz złych duchów. Tańczono więc dla wiatru,

zwierząt, a także dla słońca – by nie wypaliło traw i nie wysuszyło wodopojów. Ponadto wierzono, że do roznieconego ogniska przybywają dusze zmarłych by się ogrzać.

Zwyczaj ten był szczególnie popularny na pograniczu polsko-ukraińskim. By ustrzec swoje plony, ludzie na całym wschodnim obszarze Polski rozniecali ogień. Jak wspomina Antoni Popliński: „Ogień do zapalenia Sobotki krzesali sobie, trąc z całej siły żerdź suchą o płot, aż się płomień wydobył i przygotowaną do tego słomę zapalił. W innych okolicach, gdzie Sobotek nie palą, gaszą wieśniacy w tym dniu po domach ogień i dopiero ten czysty, samorodny ogień sposobem wzmiankowanym wydobyty do chat przynoszą”.

Ogień miał ogromne znaczenie dla każdego. Panowało powszechne przekonanie, iż pola, które ogarnie dym z tak roznieconego ogniska, nie będą narażone na szkody wyrządzane przez grad. Dostyc często przez popielisko sobótki przeganiano także bydło, by ustrzec je przed chorobami. Popiołem natomiast posypywano role, by zapewnić urodzaj. Drugim zwyczajem świętowania w tym szczególnym czasie było zbieranie różnego rodzaju ziół. Szczególne znaczenie miała bylica (ogień sobótkowy nazywano także „ogniami bylicowymi”) oraz dziurawiec. Ziołom tym przypisywano właściwości magiczne. Według prastarych wierzeń wyraźne na liściach dziurawca nakłucia były dziełem diabła. Legenda głosi, iż

rozwścieczony skutecznością leków z dziurawca pokłuł ze złości jego liście, mszcząc się w ten sposób na roślinie. W okresie średniowiecza roślina ta była przeważnie używana do odczyniania uroków. Z biegiem czasu stosowano ją do tamowania krwotoków i innych chorób. W starożytności zwano go „krwią”. W średniowieczu dla dodania roślinie większego znaczenia zwano go „krwią św. Jana” albo „krwią Chrystusa”. Rozwinęło się także nazewnictwo regionalne tj. „ziele świętego Piotra”, „ziele świętej Marii”, „ziele świętego Jana”, a także „świętojańskie ziele”. Według przekonań ludu, zioła te nabierały mocy leczniczych dopiero po zanurzeniu ich w wodzie w wigilię św. Jana. Część z zebranych ziół i kwiatów rzucano do wody. W pierwotnym sensie tego obrzędu oznaczało to próbę pozyskania życzliwości żywiołu. Związane to było oczywiście z licznymi wylewami Wisły w czasie wiosny. Panował zakaz kąpieli w rzekach i stawach, przed wigilią św. Jana.

Jednym ze zwyczajów, związanych z dniem palenia ognisk sobótkowych było poszukiwanie kwiatu paproci. Przez wieki ludzie wierzyli, iż osoba, której uda się zobaczyć ten szczególnie kwiat będzie żyła w dostatku. Jedni wychodzili na wysokie wzgórza, inni błędzili w lasach, wypatrując szczęścia. Istniały liczne legendy, dotyczące osób, którym udało się odnaleźć kwiat. Widziały one wtedy ukryte głęboko pod ziemią skarby. Gdy wracali po nie z narzędziami umożliwiającymi ich



wykopanie, niestety nie mogli owych skarbców odnaleźć. Do dnia dzisiejszego ludzie wierzą, iż w noc świętojańską przy odrobinie szczęścia uda im się ujrzyć tajemniczy kwiat paproci.

Obrzęd palenia sobótek odbywał się w większości regionu Polski właśnie dzień wigilii św. Jana, chociaż zdarzało się, że ogniska rozpalano w Zielone Świątki. W roku 1426 kaznodzieja Jan z Miechocina lamentował, iż „starki i dziewczki nie oddają się modlitwie, by stać się godnymi przyjęcia Ducha św., lecz - o boleści - w owych trzech dniach, przeznaczonych na rozmyślenia, zbierają się starci i dziewczki nie do kościoła, nie by się modlić, lecz na tańce, nie by wspominać Boga, lecz diabła, mianowicie: isaja, łado, ileli, ja - ja”. Rok później w podobny sposób interpretował zwyczaj ten Marcin z Urzędowa: „tam też w nocy ognie paliły, śpiewały, diabłu cześć a modłę czyniąc”. Nic więc dziwnego, iż Kościół próbował zwalczyć wszystkie zwyczaje sobótkowe, uznając je za pogańskie. Stanowisko duchowieństwa wywarło ogromny wpływ na zasięg terytorialny sobótek. Praktycznie zniknęły one z zachodniej części Polski. W miejscach, gdzie lud nie chciał odstąpić od swoich zwyczajów, Kościół je schrystianizował i połączył z osobą Jana Chrzciciela.

Zwyczaje sobótkowe zostały utrwalone także w literaturze. Najznakomitszym dziełem jest „Pieśń świętojańska o Sobótce” Jana Kochanowskiego:

*„(...) Sobótkę, jako czas niesie,
Zapalono w Czarnym lesie.
Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi. (...)*

*Siedli wszyscy na murawie,
Potem wstało sześć par prawie,
Dziewek jednako ubranych,
I belicą przepasanych.
Wszystki śpiewać nauczone,*

W tańcu także niezganione; (...)”

Tańce i śpiewy sobótkowe miały charakter wróżebno-magiczny. Spotkania młodzieży przy ogniskach były świetną okazją do zabawy i praktyk zabobonnych. Lud zamieszkujący nad Narwią i Bugiem sobótkę nazywał „kupalnocką”. Rozpalały ją kobiety i dziewczęta, zwracając uwagę na to, czy zebrały się wszystkie. Gdyby którejś brakowało, oznaczało to, że jest czarownicą. Następnie niewiasty biesiadowały, a tańcząc przed ogniskiem wrzucały do niego po jednej gałązce z pęków przyniesionych ziół, wierząc, że dym uchroni je od złego. Pozostałymi ziołami upychano strzechy lub wito z nich wianki.

W niektórych regionach Polski popularne było przeskakowanie par (panny i kawalera) przez zapalone ognisko. Para, której udało się wykonać skok ze splecionymi rękoma miała żyć w zgodzie i miłości. Natomiast tej, której to się nie udało wróżba ta przepowiadała rychłe rozstanie. Podobnie rzecz przedstawia się z wiankami rzucanymi na wodę. Wianki płynące tuż obok siebie to wróżba dobrego i stałego związku.

Zwyczaje związane z nocką świętojańską mają bardzo długą tradycję. Dziś pozostały nam tylko te ostatnie, czyli rzucanie wianków na wodę oraz sporadycznie skoki przez ogniska. Jednak nie mają one już charakteru wróżebnego, lecz zabawowy. Na terenie Mazowsza i nie tylko odbywają się imprezy lokalne, które już samą nazwą „nocek świętojańskich” nawiązują do staropolskich zwyczajów.

Ewa

De Pyenky alias Kownaty cz. V

Lata 1914 - 1920, to drastyczny spadek ludności w Pieńkach, i nie tylko. Było to oczywiście związane z wybuchem I Wojny Światowej i nawałą bolszewicką, jaka przetoczyła się przez okolicę. Wojny przyniosły straty w ludziach,

inwentarzu i zabudowaniach. Na „Listach Strat Wojska Polskiego” z lat 1918 – 20 figurują: Pieńkowscy: Aleksander (szeregowy 3 pułku piechoty legionowej – poległ 25 VII 1920), Julian (strzelec Lidzkiego Pułku Strzelców – zm. 18 II

1920r. w Słucku), Stanisław (szer. 33 pp. – zm. 2 V 1919r. w Brześciu nad Bugiem), Stanisław (starszy szer. 9 pp. leg. – poległ 19 V 1920 w Lipsku), Zygmunt (strz. Kowieńskiego Pułku Strz. – poległ 12 VII 1920r. w Bystrzycy). Na warszawskich Powązkach, w żołnierskiej kwaterze spoczywa Pieńkowski Jan, szeregowy 5 pp. leg. (zm. 28 VII 1919r.). Starszy szeregowy Konstanty Pieńkowski z 6 Pułku Piechoty Legionów został w tym czasie odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy. To oczywiście nie wszyscy Pieńkowscy, którzy ginęli wraz z innymi w obronie Ojczyzny. Strat było tak wiele, że nie sposób wszystkich zliczyć i wymienić. A oto też i krótka wzmianka o Pieńkach, dotycząca wojny polsko – bolszewickiej, wg relacji Józefa Rokickiego ze wsi Tworyczówka:

„Zabierają ostatnią krowę czy inną sztukę inwentarza żywego; rabują bieliznę, ubranie i co tylko mogą. Zarządzili pobór do wojska pod kulomiotami wszystkich mężczyzn do 40 lat włącznie.

Kolonie polską składającą się ze wsi: Kustownica, Pieńki, Tworczówka i Jasieńczyzna, obrabowali doszczętnie i nazywają zamieszkałych tę kolonię Polaków – kontrrewolucjonistami. Opierających się grabieży Polaków aresztują, a później rozstrzelują.”

Po zakończeniu działań wojennych, w roku 1921 w Pieńkach Wielkich było 24 domy i 158 mieszkańców. Mieszkało tu wówczas także trzy osoby wyznania prawosławnego. Pieńki Wielkie należały w tym czasie do Gminy Dmochy – Glinki. Pieńki Żaki w 1921r., to 15 domów i 82 mieszkańców (Wówczas w Gminie Warchoły z siedzibą w Andrzejewie). Pieńki Sobótki w 1921r., to 12 domów i 96 mieszkańców. Administracyjnie wieś należała do Gminy Szulborze – Koty.

Rok 1939, to przede wszystkim wybuch II Wojny Światowej. Na kartach tego smutnego epizodu w dziejach świata odnajdujemy Pieńkowskich w różnego rodzaju formacjach wojskowych, jak np. kpt. Konstanty Pieńkowski, czy ppor. Zygmunt Pieńkowski z 2 Berlińskiego Pułku Piechoty, albo kpr. Janusz Pieńkowski z 37 Łużyckiego Pułku Artylerii Lekkiej. Walczyli także Pieńkowscy w Armii Podziemnej. Przykładowo: Pieńkowski

Mieczysław „Pająk” z batalionu „Gustaw”, który poległ na Podwalu, czy Pieńkowski Henryk Kazimierz „1755” „Kazik” z batalionu „Harnaś”. Józef Mieczysław Pieńkowski został aresztowany i przewieziony do więzienia na Pawiaku, a następnie skazany na śmierć i zamordowany. W słynnym Pawiaku więzieni byli także Pieńkowski Stanisław i P. Jerzy, którego wywieziono do obozu w Oświęcimiu. Do obozu trafiła także mieszkanka Białegostoku, Halina Pieńkowska. Wywieziono ją do Ravensbrück.

Wśród odznaczonych Virtuti Militari V kl. z tego okresu jest także mjr. Stanisław Pieńkowski.

Przez stulecia powstało wiele nazw miejscowości i miejsc o wspólnym członie „Pieńki”, z których duża ilość istnieje do dnia dzisiejszego. „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich” wymienia: Pieńki w gminie Gródek koło Białegostoku (wraz z uroczyskiem Łupicz Bór); Pieńki (Łazy?) w gminie Czerniakowo; uroczysko Pieńki w gminie Dubiażyn; chutor Pieńki w gminie Serby; kolonię Pieńki w gminie Werba; wieś Pieńki w gm. Butowce; Pieńkowicze; Pieńkówkę; Pieńkowszczyńę; Pieńkowce.

Do tego dodać należy: Pieńki Faustynowski w gminie Głinojeck; Pieńki Pendyckie; Pieńki Głupickie; Pieńki Borówskie; Pieńki Diuksyńskie; Pieńki Stawieckie oraz, oczywiście: Pieńki Wielkie, Pieńki Sobótki, Pieńki Żaki i wiele, wiele innych.

Obecnie w Polsce zamieszkuje 2251 osób o nazwisku Pieńkowski. Zamieszkują oni w 218 powiatach i miastach. Najwięcej Pieńkowskich zameldowanych jest w Warszawie (210 osób) oraz w Ostrowi Mazowieckiej (94 osoby). 37 Pieńkowskich zamieszkuje w Zambrowie.

Nieco więcej, bo 2451, jest kobiet o nazwisku Pieńkowska. Większość również w Warszawie (295 osób) oraz w Łomży (98 osób). W Ostrowi Mazowieckiej zameldowano 77 pań o tym nazwisku.

W Polsce jest również 15 osób o nazwisku Pienkowski i tyleż samo o nazwisku Pienkowska.

roszondas

Gminne Gimnazjum im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego cz. III

Gimnazjum im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego zajmuje ważne miejsce w życiu naszej gminy. Tu przede wszystkim nasza młodzież zdobywa wykształcenie. W murach szkoły odbywają się wystawy, uczniowie przygotowują okolicznościowe inscenizacje, które cieszą się dużym zainteresowaniem lokalnej społeczności. W tak małej miejscowości jak Andrzejewo, gdzie nie ma domu kultury, szkoła stara się tę lukę zapełnić. W roku 2011 minęła dziesiąta rocznica powstania Gminnego Gimnazjum im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Andrzejewie z tej okazji na łamach naszej gazetki opublikujemy cykl artykułów poświęconych szkole.

W ciągu przeszło dziesięciu lat istnienia Gminne Gimnazjum oddziaływało i oddziałuje na życie kulturalne Andrzejewa. Wiele imprez organizowanych przez młodzież i nauczycieli jest skierowana do lokalnej społeczności. W murach szkoły odbyło się wiele wystaw i przedstawień. Najważniejsze z tych wydarzeń postaramy się przedstawić poniżej.

W marcu 2003 gościła w Gimnazjum wystawa fotograficzna: Błogosławiony Ksiądz Jerzy Popiełuszko 1947—1984. Należy podkreślić,

że nasze gimnazjum jako pierwsza placówka oświatowa w Polsce przyjęła tę ekspozycję. Wśród honorowych gości, przybyłych na otwarcie wystawy znaleźli się: ks. Prałat Zdzisław Paszkowski (Kapelan Rodzin Katyńskich), Tadeusz Karolak (dyrektor wystawy) i Czesław Banaszkiewicz (przyjaciel Księdza Jerzego Popiełuszki). Wystawa poprzez liczne obrazy, zdjęcia i dokumenty źródłowe ukazywała historię życia, posługi kapłańskiej, działalności duszpasterskiej wśród robotników, wreszcie zapis męczeńskiej śmierci i procesu beatyfikacji Błogosławionego Księdza Jerzego. Wystawa stała się dla uczniów doskonałą lekcją historii.

W trzy lata później mogliśmy oglądać w szkole kolejną ciekawą ekspozycję - wystawę prezentującą pracę księży misjonarzy z Togo. Ekspozycja została przygotowana przez przebywającego na misjach księdza Cezarego Wieczorka. Podczas spotkania z uczniami i mieszkańcami Andrzejewa kapłan starał się przybliżyć warunki życia i nauki dzieci i młodzieży mieszkających w Afryce. Mówił o potrzebach i formach pomocy udzielanej ludności mieszkającej na tym kontynencie.

17 stycznia 2008 roku odbył się I Powiatowy



Wystawa z Togo (źródło Kronika gimnazjalna)

Festiwal Kolęd i Pastorałek *Bóg się rodzi w naszej szkole*. Do konkursowych zmagkań stanęło 30 solistów i 20 zespołów wokalnych z terenu całego powiatu ostrowskiego. Otwarcia festiwalu dokonał dyrektor Gminnego Gimnazjum w Andrzejewie Wojciech Strzeszewski. Nad oceną walorów wokalnych, interpretacji i scenicznej prezentacji uczestników konkursu czuwało jury w składzie: Janusz Spaulenok – wykładowca szkoły muzycznej (przewodniczący), Mariusz Prusiński – absolwent akademii muzycznej, muzyk i aranżer, Ks. kan. Tadeusz Podbielski – proboszcz parafii w Andrzejewie. Według jury poziom wykonawców był wysoki i bardzo wyrównany. Występy podziwiała ponad 300 osób – wychowawcy, opiekunowie, uczniowie, mieszkańcy gminy Andrzejewo oraz zaproszeni goście. Impreza ta cieszyła się dużą popularnością i doczekała się wielu edycji w kolejnych latach. Misterium Męki Pańskiej, to widowisko, które często było przygotowywane przez młodzież z Gimnazjum. Jedno z najlepszych tego typu przedstawień w wykonaniu uczniów odbyło się 7 kwietnia 2009 roku. Wspaniała gra światła, niezwykła scenografia oraz poruszająca oprawa muzyczna potęgowały dramaturgię

przedstawienia, w którym grało sześćdziesięciu młodych aktorów. Na widowisko pasyjne przybyli rodzice, nauczyciele, młodzież a także zaproszeni goście. Swoją obecnością zaszczylił nas biskup pomocniczy diecezji łomżyński Tadeusz Bronakowski. Sala gimnastyczna była wypełniona po brzegi. Dla społeczności lokalnej, była to niezwykła uroczystość kulturalna łącząca siłę tradycji i religii ze sztuką.

Pisząc o oddziaływaniu Gimnazjum na życie kulturalne społeczności lokalnej nie sposób nie wspomnieć o zespole wokalnym ISKRA. Od momentu powstania opiekunem zespołu jest pani Jolanta Andruszkiewicz. Przez wiele lat działalności śpiewało w nim kilkadziesiąt osób. Ich praca zaowocowała licznymi sukcesami i wydaniem czterech płyt: *Bóg się rodzi w naszej szkole*-2004 rok, *Wkołysce dłoni Twych Panie*-2006 rok, *Z Tobą przez życie chcemy iść*-2008 rok, *Świat w obłokach* - 2011 rok. Zespół ISKRA przez cały okres istnienia wspiera działalność kulturalną szkoły i środowiska poprzez występy na apelach, w kościołach na terenie powiatu ostrowskiego oraz na różnego rodzaju imprezach plenerowych.



Misterium Paschalne (źródło Kronika gimnazjalna)

W ostatnią niedzielę kwietnia Kościół katolicki w Polsce obchodzi Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego. W czasie drugiej wojny światowej z rąk okupantów – niemieckiego i sowieckiego, zginęło blisko trzy tysiące polskich księży, co stanowiło 20 % przedwojennego duchowieństwa. W tym gronie znaleźli się także duszpasterze pochodzący z naszej parafii, poniżej przedstawiamy życiorys jednego z nich.

Kapłan, którego sylwetkę chcielibyśmy przybliżyć to ksiądz Paweł Załuska. Urodził się 26 czerwca 1877 r. we wsi Godlewo-Cechny (dziś Olszewo-Cechny). Uczęszczał do szkoły powszechnej w Andrzejewie a po jej ukończeniu poszedł śladami starszego brata Jana i naukę kontynuował w Łomży w gimnazjum męskim. Szkoły tej jednak nie ukończył, przeniósł się do domu najstarszego brata ks. Walentego, proboszcza w Osieku Wielkim pod Brodnicą, gdzie pobierał prywatne lekcje. W roku 1885 ukończył gimnazjum w Warszawie. We wrześniu tegoż roku został przyjęty do seminarium duchownego we Włocławku. Podczas studiów dał się poznać jako pracowity i zdolny kleryk. Jego przełożeni zauważali te zalety, ponadto cenili go za walory wewnętrzne. 23 marca 1901 r. przyjął święcenia kapłańskie. Początkowo został skierowany jako wikariusz do posługi wiernym w Brzeźniu, potem w Lubieniu i Przedczu.

13 października 1902 r. rozpoczął pracę jako proboszcz w Rzgowie i aż do kwietnia 1908 r. administrował tą podlódzką parafią. Tu dał się poznać nie tylko jako dobry kapłan, ale także jako wybitny społecznik i patriota. Angażował się w rozwiązywanie wielu trudnych problemów, wspierał instytucje i organizacje o polskim charakterze, dbał o rozwój chóru parafialnego czy Kółka Żywego Różańca. Szczególnie dużo wysiłku poświęcił powołaniu Straży Ogniowej, która powstała na terenie Rzgowa w roku 1905. Został jej pierwszym prezesem. Organizacja działała na tyle sprawnie, że już w rok po jej utworzeniu rycerze św. Floriana mogli się poszczycić nową murowaną remizą. Podczas uroczystego otwarcia budynek poświęcił ksiądz Paweł Załuska, ufundował również i przekazał strażakom sztandar z wyhaftowaną dewizą: „Bogu na chwałę,

ludziom na pożytek”. Ksiądz Paweł Załuska wyniósł z domu patriotyczne wychowanie, przekazane przede wszystkim przez rodziców, ale także starszych braci. Te wartości, tak głęboko zaszczone w sercu kapłana sprawiły, że zajął się szerzeniem oświaty na terenie swojej parafii. W ten sposób starał się szerzyć polskość na terenach znajdujących się pod zaborem rosyjskim. W roku 1903 założył pierwszą w Rzgowie bibliotekę i czytelną publiczną, sam zakupił 600 książek. W trzy lata później powstało z jego inicjatywy na terenie parafii Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. W roku 1907 walczył przyczynił się do utworzenia Kółka Rolniczego. Idąc w ślady brata Walentego interesował się historią, również historią swojej parafii. Przeglądał stare księgi, rozmawiał z mieszkańcami. Owocem tych zainteresowań było wydanie drukiem książeczki: „Rzgów dawny i teraźniejszy w upominku dla parafian”. Te i inne działania księdza Załuski spotkały się z uznaniem parafian. Pamięć o tym niezwykłym kapłanie jest nadal żywa wśród mieszkańców Rzgowa, a jedna z ulic miasta nosi dziś jego imię.

15 kwietnia 1908 r. został wyznaczony przez biskupa Stanisława Zdzitowieckiego na proboszcza w nowopowstałej parafii w Retkini. Tu czekał go ogrom pracy, trzeba było wszystko organizować od początku i przede wszystkim wybudować kościół. Pierwsza Msza św. odprawiona została 15 sierpnia 1908 r. w tymczasowej kapliczce - stodółce przygotowanej do tego celu. W niespełna rok później biskup kujawsko-kaliski Stanisław Zdzitowiecki dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się kościół w Retkini. Oficjalnie parafia została erygowana 5 czerwca 1910 r. w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego. O taki tytuł dla parafii bardzo zabiegał ks. Załuska, który sam był wielkim czcicielem Serca Jezusowego. Podobnie jak w Rzgowie ksiądz Paweł nie ograniczał się do samej pracy duszpasterskiej, starał się budzić świadomość patriotyczną u swych parafian, prowadził działalność oświatową. Organizował różnego rodzaju uroczystości o charakterze patriotycznym, np. 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem. W 1912 roku utworzył kółko

rolnicze. 16 października 1910 r. z upoważnienia bp. Zdzitowieckiego ks. prał. Szulc poświęcił nowy kościół. Na początku grudnia 1910 r. ks. Załuska sprowadził i poświęcił dzwon dla parafii, któremu nadał imię Paweł. Latem 1913 roku prace przy budowie świątyni zostały ukończone. W pierwszej połowie sierpnia 1913 r. trwały przygotowania do konsekracji kościoła. Sama zaś uroczystość odbyła się w niedzielę 17 sierpnia, aktu konsekracji dokonał biskup kujawsko-kaliski Stanisław Zdzitowiecki. Podczas pracy w parafii retkińskiej mimo uciążliwych obowiązków ks. Paweł Załuska chętnie chwycił za pióro. Przygotował i opublikował dwie książki. Pierwszą wspólnie z bratem ks. Walentym Załuską nosiła tytuł: *Czytania na miesiąc czerwiec o Najśłodszym Sercu Jezusowym*, wydana została w Płocku w 1909 r. w drukarni K. Miecznikowskiego, dochód ze sprzedaży został przeznaczony na budowę kościoła w Retkini. Druga książka została napisana wspólnie z drugim bratem Leonardem, jej tytuł brzmi: *Retkinia. Rys historyczno-społeczny*. Praca została wydrukowana tuż przed pierwszą wojną światową w Diecezjalnej Drukarni we Włocławku w 1914 r. Dzięki swej pracowitości i zaangażowaniu zyskał przychylność i uznanie wśród parafian i przełożonych.

23 kwietnia 1914 r. ks. Paweł Załuska zostaje mianowany proboszczem w Kruszyńcu.

Tu również czeka na niego mnóstwo prac związanych z organizowaniem życia parafii: buduje plebanię, dom parafialny i wyposaża kościół w niezbędne sprzęty. Oprócz pracy w parafii regularnie dojeżdża do Włocławka, gdzie pomaga w pracach księgarni diecezjalnej i w redagowaniu czasopisma *Głos Wiary*. Jest również delegatem ds. administracyjnych seminarium duchownego we Włocławku. 14 września 1917 r. został odznaczony godnością kanonika honorowego kapituły kaliskiej, a 29 sierpnia 1922 r. Ojciec Święty mianuje go tajnym szambelanem papieskim. W 1926 r. ks. Załuska obchodzi jubileusz 25-lecia kapłaństwa, życzenia napływają z wielu stron. O kapłanie pamiętają dawni parafianie ze Rzgowa i Retkini. W latach 1935-36 wybudował na terenie parafii kaplicę filialną w Michelinie. W roku 1937 opuszcza probostwo w Kruszyńcu. Wybuch wojny zastaje księdza Pawła w Karnkowie, ostatniej parafii, w której dane było mu pracować. Tu 6 października 1941 roku został aresztowany przez hitlerowców. Trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau, przebywał tam do 11 czerwca 1942 roku. Potem trafił do transportu śmierci i ślad po nim zaginął. Podzielił los wielu kapłanów zamordowanych przez hitlerowców.

damianjasko@o2.pl

Historia LKS „FORTUNA” Andrzejewo

Część VIII – „Jesień sezonu 1996/97 – Okręgówka po raz drugi”

W gorącą późnoserpniową niedzielę rozpoczęliśmy nasz kolejny sezon w lidze okręgowej. Przystępowaliśmy do niego z nadziejami na dobry wynik. Oczywiście awansu nikt nie zakładał, ale miejsce powyżej środka było na pewno w naszym zasięgu. Liga rozrosła się do czternastu zespołów, a wśród nowych drużyn pojawił się także nasz sąsiad zza między: Iskra Zaręby Kościelne.

Fortuna po wzmocnieniach ostrowsko – zambrowskich z niecierpliwością oczekiwała inauguracji chcąc zweryfikować swoje możliwości. Pierwszym rywalem, który tę formę miał sprawdzić był drugi zespół Ruchu – Mlekovity Wysokie Maz. W bramce gości zagrał młodzieży wóczas

Łukasz Załuska (informacja ta nie jest jednakże w pełni potwierdzona), obecnie etatowy golkipier Celticu Glasgow. Nasi rozpoczęli w składzie A. Leszczyński, G. Czyżewski, A. Przeździecki, W. Strzeszewski, J. Prusinowski, S. Krakówka, A. Staniarski, S. Żebrowski, R. Kotomski, M. Raciński, J. Dmochowski. Zebrani liczni kibice miejscowych mieli tego dnia wiele powodów do zadowolenia. Mecz był ciekawym widowiskiem, a przewaga naszych właściwie od samego początku była widoczna. Piłka czterokrotnie znalazła drogę do bramki „mlecznych”, a nasz bramkarz zakończył mecz z czystym kontem. Zarówno gra jak i wynik mogły napawać optymizmem. W drugiej kolejce czekał już odwieczny rywal:

Iskra Zaręby Kościelne. W środku tygodnia rozegraliśmy jeszcze sparing ze złożonym głównie z byłych graczy Olimpii zambrowskim Grotem ulegając aż 0:4. W spotkaniu tym, przetestowano aż ośmiu graczy innej zambrowskiej drużyny Gwardii. Takie rozszady wprowadziły w grę ogromny chaos, zaś cały mecz rozegrało tylko dwóch naszych zawodników: bramkarz A. Leszczyński i lewy pomocnik R. Kotomski pozostawiając zdecydowanie najkorzystniejsze wrażenie w naszym zespole.

Zawirowania wokół osoby J. Jaworskiego, do niedawna jeszcze gracza Fortuny a od obecnego sezonu grającego, choć nie do końca legalnie w barwach Iskry jedynie podgrzały i tak już gorącą atmosferę wokół meczu pomiędzy obydwojema zespołami. Do wyjątkowo napiętego spektaklu przyczynili się także niezbyt przychylni nam kibice oraz wyjątkowo „niedysponowany” tego dnia sędzia. Mecz był bardzo zacięty. Na ciosy Iskry Fortuna odpowiedziała szybko i twardo. Znów Iskra i znów Fortuna. Ostatni i niestety decydujący cios był jednak dziełem gospodarzy. Na niego, także nie bez winy sędziego odpowiedzieć się już nie udało. Przegraliśmy 3:4 ze złością i poczuciem ogromnego niedosytu opuszczając Zaręby.

Dla poprawienia nastroju pokonujemy „po drodze” zambrowską Gwardię 6:0, by już po kilku dniach podjąć kolejnego rywala. Tym razem Znicz Radziłów. Drużyna z Radziłowa wzmocniona kilkoma graczami wypożyczonymi z łomżyńskiego ŁKS-u szybko stała się jednym z faworytów ligi, zaczynając rozgrywki z wysokiego „C” i po dwóch kolejkach dzierżąc fotel lidera. Andrzejewskiej przeszkody, jak się okazało nie udało im się jednak przekroczyć. Mecz był jednym z tych, które przechodzą do klubowych historii. Walka, a wręcz piłkarska bitwa na całej długości boiska. Wiele akcji z jednej i drugiej strony. Do przerwy po bramce M. Racińskiego prowadziła Fortuna. W drugiej części gościom udało się wyrównać. I gdy wszystko wskazywało na to, że mecz zakończy się podziałem punktów, przychodzi 90-ta minuta. Rzut różny dla Fortuny. Pod bramkę gości jeden jedyny raz (gdyż pełnił rolę „plastra” dla najgroźniejszego napastnika gości) zapędza się stoper A. Przeździecki. Precyzyjna „wrzutka” trafia idealnie na jego

głowę. A. Przeździecki uderza, umieszczając piłkę w samym okienku bramki radziłowian. 2:1 (!) i szal radości w obozie Fortuny. Zwycięzamy nad naprawdę ciężkim przeciwnikiem. Skład z tego spotkania to: A. Leszczyński – G. Czyżewski, A. Przeździecki, W. Strzeszewski, R. Bojanowski, J. Prusinowski, T. Rzotkiewicz, A. Staniarski, R. Kotomski, M. Raciński, J. Dmochowski. Na zmianę wszedł G. Nowacki.

Tydzień później po dobrym meczu remisujemy 2:2 w Ciechanowcu z tamtejszą Unią, do przerwy przegrywając 0:2. Jednak dwie bramki w drugiej części spotkania – J. Prusinowskiego i bezpośrednio z rzutu różnego na krótki słupek (!) A. Staniarskiego pozwalają wywieźć zasłużony remis.

W kolejną słoneczną, wrześniową niedzielę, przy licznie zgromadzonej publiczności pokonujemy 4:2 Spartę Szepietowo po bardzo dobrym i ciekawym meczu, po którym plasujemy się w tabeli w „ścisłym czubie”.

Dobra passa niestety kończy się już tydzień później. Ponosimy wysoka porażkę 1:4 w Nowogrodzie z tamtejszym Ziemowitem. Porażkę, co trzeba przyznać zasłużoną, gdyż gospodarze rozgrywają znakomite spotkanie stawiając nam trudne warunki, którym nie jesteśmy w stanie sprostać.

Zawodnicy Fortuny ani myśleli jednak składać broni i już w następnej kolejce dość pewnie, choć jakby to określił legendarny komentator Jan Ciszewski „po brzydkim meczu” i w dodatku dość ostrym pokonali goniądką Biebrzę 3:1. Bramki w tym spotkaniu zdobyli: M. Raciński, J. Prusinowski, R. Kotomski. Skład: A. Leszczyński – G. Czyżewski, A. Przeździecki, R. Bojanowski, S. Krakówka, J. Prusinowski, A. Staniarski, G. Nowacki, R. Kotomski, M. Raciński, J. Dmochowski, zmiany: P. Kałuski, T. Rzotkiewicz. W kolejną niedzielę remisujemy na trudnym terenie w Łomży 3:3 z tamtejszymi Kontaktami, mając duże szanse na wywiezienie trzech punktów. W następnej kolejce podziałem punktów kończymy mecz z Orłętami Czyżew 1:1, będąc naprawdę blisko zwycięstwa, jednakże jeśli nie trafia się z kilku metrów w pustą bramkę

W kolejną podróż ruszyliśmy naszym żółto-czerwonym jelczem do Wizny. Mając w pamięci „gorące” przyjęcie wiosną jechaliśmy tam bez

większego entuzjazmu. Tym razem mecz odbył się w samej Wiźnie, na dość niezłym boisku, położonym tuż pod nadnarwiańską skarpą, na której zresztą ulokowano trybuny. Ciekawostką było tylko, iż z drugiej strony, około 5-ciu metrów od linii autowej płynęła sobie dość szerokim nurtem Narew. Stojący na łódeczce człowiek miał za zadanie wylawiać wpadające do wody piłki i tego dnia miał wiele pracy.

Nasi gracze nie zrazili się „sympatycznym” przywitaniem i postawili gospodarzom twarde warunki. Pomimo prowadzenia do przerwy 1:0 Skrze nie udało się zwyciężyć. W drugiej połowie wyrównującego gola zdobył G. Nowacki i Fortuna z wyjątkowo niegościnnego terenu wywiozła jeden punkt.

Niestety po dobrym meczu w Wiźnie przyszedł słaby u siebie z Victorią Jedwabne. Po 80-minutach bezbramkowej kopaniny i podbramkowego partactwa, przez ostatnie dziesięć minut padło aż cztery bramki. Jednak tylko dwie były dziełem naszych (J. Dmochowski, M. Raciński) i zremisowaliśmy po raz kolejny. Był to jednakże remis z tak zwanych „złych remisów”.

Perspektywa dwóch ostatnich meczów nie nastrajała zbyt optymistycznie, gdyż mieliśmy zmierzyć się z dwoma zespołami będącymi najwyżej w okręgówce łomżyńskiej – ŁKS II Łomża oraz Warmią Grajewo.

Piłkarze i kibice ŁKS-u nie ukrywali wcale, iż czuli się faworytami meczu w Łomży i faktycznie do końca pierwszej połowy ich scenariusz sprawdzał się na bardzo ładnym stadionie w ówczesnej stolicy województwa. Łomżanie zasłużenie

prowadzili 2:0 i nic nie wskazywało, ażeby cokolwiek miało się zmienić. Także początek drugiej połowy należał do ŁKS-u, a przed stratą gola kilkakrotnie ratowała obrona i bramkarz. Sytuacja zmieniła się około 60-tej minuty, kiedy to zupełnie niespodziewanie do głosu coraz częściej zaczęli dochodzić goście. Znakomicie grał tercet Kotomski – Staniarski – Raciński. Pewnie też zagrali defensywa i bramkarz. Po kapitalnym zagranie Staniarskiego M. Raciński zdobywa bramkę na 1:2. ŁKS przyjmuje to jeszcze, jako wypadek przy pracy, ale Fortuna ani myśli odpuszczać. Kolejne ataki przynoszą efekt. W 81 minucie A. Staniarski pokonuje po raz drugi bramkarza łomżan. Mecz kończy się wynikiem 2:2 i jest to na pewno sukces Fortuny. Skład ze spotkania z ŁKS-em II: A. Leszczyński – R. Bojanowski, M. Sadłowski, R. Ryszewski, G. Czyżewski, G. Nowacki, A. Staniarski, J. Prusinowski, R. Kotomski, M. Raciński, J. Dmochowski, zmiany: P. Kałuski, T. Rzotkiewicz. W ostatniej kolejce rundy jesiennej podejmujemy lidera rozgrywek i faworyta ligi grajewską Warmię. I znów tak jak w Pucharze Polski latem, pomimo bardzo ambitnej gry i walki przez cały mecz, przegrywamy 1:3.

Po pierwszej rundzie w okręgówce przewodzi Warmia, a na drugim miejscu znalazł się łomżyński ŁKS II. My skończyliśmy w środku tabeli stając się mistrzami remisów. Wynik ten nie powalił z nóg, ale pozwolił dość spokojnie przygotowywać się do wiosny.

Konkurs literacki

Do listopada 2012r. trwa kolejna edycja konkursu literackiego. W konkursie może wziąć udział każdy, kto prześle własny wiersz lub opowiadanie na adres E-mailowy: gazetkatrza@vp.pl lub na adres korespondencyjny naszego Stowarzyszenia. Ilość nadsyłanych utworów jest nieograniczona. Nie mogą zawierać treści obraźliwych lub godzących w dobre imię jakiejkolwiek osoby. Wskazane jest ukierunkowanie na obiektywizm wypowiedzi.

Przysyłając swoją twórczość zgadzasz się jednocześnie na wykorzystanie jej przez Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej w celach promocji regionu. Zastrzegamy sobie możliwość nie drukowania twórczości, którą uznamy za nieodpowiednią. Najciekawsze utwory jak zawsze zostaną wyróżnione nagrodami. Zachęcamy do udziału i życzymy powodzenia.

Wiosna w Gminie Andrzejewo



Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejewskiej

TRZA

Siedziba Stowarzyszenia: ul. Warszawska 24, 07-305 Andrzejewo

Korespondencja: Kuleszki-Nienafły 2, 07-305 Andrzejewo

E-mail: trza@andrzejewo.info; Internet: www.trza.andrzejewo.info

Redakcja gazетки: sms: 695 189 212; e-mail: gazetkatrza@vp.pl

Konto: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Maz./O. Andrzejewo

77 8923 1047 0721 9669 2007 0001